

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/akcja-burza/127321,Burza-w-Malopolsce-Prawdziwy-bilans.html>



Otwarcie wystawy IPN „Armia Krajowa” – Kraków, 14 lutego 2022. Fot. Mikołaj Bujak (IPN)

## ARTYKUŁ

## „Burza” w Małopolsce. Prawdziwy bilans

### OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: DAWID GOLIK 10.08.2026

O wiele ważniejsze od tego, ilu dokładnie Niemców zabito lub ile zdobyto broni, było samo przeprowadzanie działań zbrojnych i manifestowanie obecności AK w terenie. Przeprowadzona na tyłach frontu wschodniego operacja potwierdzała, że Polskie Państwo Podziemne istnieje i posiada sprawną oraz

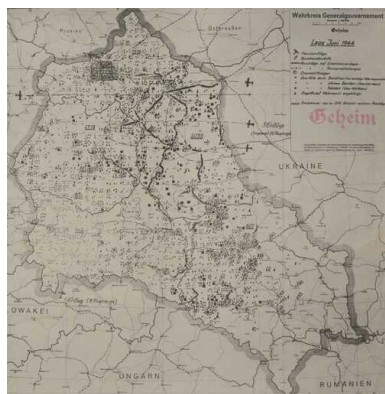
przygotowaną do działań w polu siłę zbrojną.

Działalność zbrojną Armii Krajowej w ramach akcji „Burza” oraz jej aktywność w ostatnich miesiącach okupacji niemieckiej bardzo często oceniamy przez pryzmat tzw. bitew partyzanckich i głośnych starć z niemieckimi obławami.

W rzeczywistości jednak, i widać to doskonale na przykładzie Małopolski, to nie te wydarzenia były dla „burzowego” bilansu najistotniejsze. Nie przysparzały też przeciwnikowi tak dotkliwych strat, jak by się nam mogło wydawać.

### **Uderzać na tylne straże**

„Burza” nie była i nigdy nie miała być powstaniem przeciw Niemcom. Takie wprawdzie planowano, ale okazało się, że okoliczności do jego wybuchu nigdy nie były wystarczająco sprzyjające. W operacji nie chodziło więc o zajmowanie terenu i tworzenie niepodległych enklaw, lecz o walkę z wycofującymi się Niemcami oraz zabezpieczenie istotnych obiektów do czasu nadejścia Armii Czerwonej. W oczach zwykłych żołnierzy AK było to jednak często „za mało” i tam, gdzie sprzyjały temu okoliczności (np. ewakuacja okupacyjnych sił policyjnych i administracji), tworzyli oni „partyzanckie rzecznice”. To właśnie ich istnienie prowokowało w drugiej połowie 1944 r. ostre i zdecydowane działania niemieckie – obławy na obozowiska i pacyfikacje wsi sprzyjających „leśnym”. Obrazy te wysuwają się na pierwszy plan, kiedy wspominamy „Burzę” i jej przebieg.



**Sporządzona przez Niemców  
mapa aktywności podziemnej w  
całym GG w czerwcu 1944 r., na**

miesiąc przed uruchomieniem  
„Burzy” w Małopolsce. Fot. ze  
zbiorów Bundesarchiv

Opisy walk w obronie partyzanckich republik mogą być też wstępem do rozważań nad militarnym aspektem „Burzy”. Jako pierwszy przykład niech posłuży kilkudniowa bitwa w obronie utworzonej w Obwodzie AK Myślenice (krypt. „Murawa”) Rzeczypospolitej Raciechowskiej. W podsumowującym wydarzenia z września 1944 r. artykule z podziemnego „Przeglądu Polskiego” przeczytać możemy:

„Zwycięstwo było zupełne. Niemcy zdołali zabrać ze sobą tylko 5 aut i czołg, reszta tj. motocykle i 6 aut z bronią wpadło w nasze ręce. Straty wroga według oficjalnych danych ze strony niemieckiej wynoszą: 72 zabitych i 102 rannych. Nasze straty bardzo małe, wręcz minimalne”.

Czy można jednak dać wiarę takiej relacji wiedząc, że to akowcy musieli oddać pole bitwy i porzucić swoje obozowiska, nie mieli też raczej czasu na liczenie zabitych i rannych napastników? Spróbujmy przywołać „oficjalne dane strony niemieckiej”. W wojskowym raporcie o sytuacji w Generalnym Gubernatorstwie (GG) w miesiącu wrześniu 1944 r. pojawia się liczba 143 zabitych, 166 rannych oraz 56 zaginionych żołnierzy i policjantów niemieckich. Rzecz w tym, że dotyczy to miesięcznych strat okupanta w całym GG. Ilu więc Niemców rzeczywiście zginęło pod Glichowem i Raciechowicami?

Poległych odnaleźć możemy na cmentarzu w Krakowie – było to 8 niemieckich policjantów. Być może doliczyć trzeba jeszcze kilku lub kilkunastu żandarmów rozstrzelanych w partyzanckim obozowisku. Łącznie więc nie więcej niż ok. 20 ludzi.

## **Zmitologizowane bitwy**

Walki zgrupowania „Murawa” to nie jedyne starcia partyzanckie zmitologizowane przez wyolbrzymione raporty AK, a następnie powojenne wspomnienia kombatantów. Mające miejsce tydzień później starcia pod Jamną, w których z niemieckiego okrążenia wyrывał się batalion „Barbara” 16. pułku piechoty AK, również do takich należą. I w tym wypadku na podstawie źródeł niemieckich możemy wskazać, że w Krakowie i Nowym Sączu pochowano łącznie prawdopodobnie 8 policjantów – uczestników operacji z 24-26 września 1944 r. Z kolei w jednym z niemieckich raportów przeczytamy, że zginęło na miejscu 2 ludzi, 12 było rannych a 3 zaginionych, co świadczyć może o tym, że część Niemców zmarła z ran.

Mimo to w literaturze utrwalilo się twierdzenie, że straty niemieckie mogły wynieść nawet 100 zabitych, a poza tym, że w operacji brały udział pododdziały ukraińskie z SS „Galizien”, co też nie jest zgodne z prawdą.



---

**Oddziały „Murawy” podczas  
uroczystości 3 września 1944 r.  
na Suchej Polanie. W centrum  
por. Wincenty Horodyński ps.  
„Kościeszka”, komendant Obwodu.  
Fot. Archiwum Dariusza Dyląga**

Warto podać jeszcze kilka przykładów głośnych starć, do których doszło już po formalnym zamknięciu „Burzy”, gdzie oficjalne meldunki AK lub późniejsze wspomnienia w żadnym wypadku nie odzwierciedlają rzeczywistej liczby zabitych Niemców. Trzydniowa „bitwa ochotnicka”, według kroniki działań IV batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich AK, kosztować miała życie 73 Niemców, a kolejnych 120 miało być rzekomo rannych. Dodawano też w opisie, że „jak wynika z późniejszych meldunków z powyższych rannych zmarło około 80”, a więc łącznie miało być ponad 150 zabitych. Badania historyczne potwierdzają w tym przypadku śmierć zaledwie 2 Niemców, dalszych 10 to ranni i zaginieni.

Dysproporcję między rzeczywistym efektem walk a przyjętymi po latach stratami niemieckimi odnotować można także – choć w mniejszej skali – w przypadku bitwy z udziałem oddziałów krakowskiego „Żelbetu” oraz obwodu „Murawa” w masywie Kotonia 29 listopada 1944 r. We wspomnieniach żołnierzy AK przeczytać można, że „straty nieprzyjaciela wyniosły na pewno ponad 50 zabitych, dziesiątki mniej i ciężiej rannych i kilku zaginionych”.

Zestawienia niemieckie odnotowują w tym przypadku 9 zabitych i 7 rannych – niemal wszyscy są identyfikowalni jako pochowani na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Oczywiście nie tylko akowcy, świadomie lub przez zbyt ni optywizm, zawyżali straty przeciwników. To samo robili z premedytacją Niemcy opisując swoje sukcesy w walkach z „bandytami”. Niemal każdorazowo do

poległych żołnierzy podziemia dopisywali bowiem zamordowanych w trakcie obław lub już po ich zakończeniu cywilów. W przypadku Jamnej było to 120 „zabitych nieprzyjaciół” (w rzeczywistości zginęło 4 żołnierzy AK), a w walkach pod Kotoniem 34 zabitych i 6 wziętych do niewoli (tak naprawdę poległo 9 akowców).

## **Polityczna manifestacja**

Czy więc wszystkie dane na temat działań partyzanckich AK w czasie „Burzy” należy uznać za w jakimś sensie zafałszowane? Zdecydowanie nie. Paradoksalnie problem ten dotyczy przede wszystkim tych najgłośniejszych wydarzeń. W przypadku mniejszych starć lub takich, gdzie to akowcy zdobywali teren, ich raporty są dużo bardziej wiarygodne i znajdują odzwierciedlenie także w źródłach niemieckich.

To właśnie te drobne akcje – ostrzeliwanie przejeżdżających kolumn, zasadzki na szosach, rozbrojenia posterunków i placówek niemieckich – budują prawdziwy militarny bilans „Burzy”. Klasycznym tego przykładem jest typowa dla takich działań zasadzka na niemiecki samochód policyjny na moście w Kamienicy, urządzona przez Oddział Partyzancki AK „Wilk” 9 września 1944 r. W jej wyniku zginęło 18 niemieckich policjantów, a dalszych 12 było rannych. Raport nowosądeckiej AK wspominał wprowadzie o 29 zabitych i jednym rannym, który zdołał zbiec, ale najwyraźniej wycofujący się żołnierze „Wilka” nie mieli czasu na sprawdzanie, czy leżący przed nimi przeciwnicy jeszcze żyją.

Jak widać, wynik tego krótkiego i nieznanego szerzej starcia jest dla małopolskiej AK dużo bardziej korzystny niż kilka wspomnianych wcześniej głośniejszych bitew. Niestety dokładna weryfikacja i wyliczenie wszystkich akcji partyzanckich z tego czasu wymaga osobnych, żmudnych badań. Rzetelny militarny bilans „Burzy” poznamy więc dopiero w przyszłości.

Ale w „Burzy” nie chodziło wszak tylko o kwestie wojskowe. Wydaje się, że o wiele ważniejsze od tego, ilu dokładnie Niemców zabito lub ile zdobyto broni, było samo przeprowadzanie działań zbrojnych i manifestowanie obecności AK w terenie. Przeprowadzona na tyłach frontu wschodniego operacja potwierdzała, że Polskie Państwo Podziemne istnieje i posiada sprawną oraz przygotowaną do działań w polu siłę zbrojną.

Nie ułatwiało to działań samym Niemcom, ale też przede wszystkim utrudniało instalowanie przez Sowieców alternatywnych ośrodków władzy w Polsce. Budowało też potencjał moralny na kolejne lata, kiedy to do ideałów AK odwoływali się ludzie walczący o niepodległość zarówno zbrojnie, na przełomie lat 40. i 50., jak też politycznie w okresie PRL. Żaden komunista nie mógł już powiedzieć, że zamiast walczyć z okupantem, Armia Krajowa stała z bronią u nogi.

COFNIJ SIĘ